Rok VII Nr. 183. Sosnowiec, wtorek 5 lipca 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 587; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Szajka terorystów Tasiemki przed sądem.

HANDEL NA PLACU KERCELEGO BYŁ GEHENNĄ — OŚWIADCZAJĄ ŚWIADKOWIE.

WARSZAWA, 4. 7. (wł.) Dziś rozpoczął się proces osławionej bandy terorystów Tasiemki z placu Kercelego w Warszawie.

Na sprawę wezwano 150 świadków. Osobno zasiadł na ławie oskarżonych Łukasz Siemiątkowski - Tasiemka, oddzielnie i 14 jego towarzyszy. Po chwili jednak policja posadziła Siemiątkowskiego wespół z oskarżonymi.

Przewodniczy rozprawie sędzia Hermanowski. Tasiemkę broni adw. Paschalski.

W czasie sprawdzania personalij oskarżonych, uległ atakowi sercowemu oskarżony Perelman, którego wyniesiono z sali.

Skorzystali z tego obrońcy, by zgłosić wniosek o wezwanie lekarza, który zadecyduje, czy Perelman może brać udział w rozprawie.

Sąd postanowił przyjąć powództwo cywilne w imieniu 19 maltretowanych i szantażowanych kupców.

Zkolei sąd odczytał akt oskarżenia, który wczoraj podaliśmy obszernie.

Popołudniu zeznawali świadkowie, właściciele sklepów i straganów na placu Kercelego.

Przedstawili oni stosunki jakie panowały na targu, który był we wszechwładnej władzy Tasiemki i jego bandy.

Handel na tym targu był gehenną.

Kupcy żyli pod ustawiczną grozą rewolweru i noża.

Po zeznaniach siedmiu świadków, rozprawę odroczono do jutra.

Kurja biskupia w Częstochowie zaprzecza pogłoskom

o objęciu przez biskupa Kubinę djecezji tarnowskiej

CZĘSTOCHOWA, 4. 7. (wł.) Kurja biskupia kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby ks. biskup djecezji częstochowskiej, dr. Kubina miał opuścić Częstochowę i objąć djecezję tarnowską po ks. biskupie Wałędze.

Ks. biskup Kubina nie otrzymał w tej sprawie żadnych propozycyj ani zarządzeń wyższych władz kościelnych.

Na ratunek miastom „ulenowskim"

SPECJALNA KOMISJA OBMYŚLA ŚRODKI POMOCY.

WARSZAWA, 4. 7. (wł.) O ile wszystkie samorządy miejskie wpadły w ogromne trudności finansowe, o tyle w sytuacji wręcz bez wyjścia znalazły się miasta, które w swoim czasie zaciągnęły tak zwaną pożyczkę ulenowską. — Były to pożyczki na cele inwestycyjne. Oprocentowanie tych pożyczek jest tak wysokie, że wybudowane za te kwoty inwestycje, nietylko, że się nie rentują, ale przynoszą krociowe straty. — Obecnie miasta, które korzystały z tej pożyczki, a w pierwszym rzędzie Radom, Piotrków, Otwock, znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji.

Przy ministerjum spraw wewnętrznych utworzyła się obecnie specjalna komisja, która ma obmyśleć środki ratunku dla samorządów miejskich, które padły ofiarą pożyczki ulenowskiej.

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE POMNIKA HOUSEA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 4. 7. (wł.) Dziś odbyło się w parku Paderewskiego uroczyste odsłonięcie pomnika płk. Housea, wielkiego przyjaciela Polski i współpracownika prezydenta Wilsona. — Pomnik stanął kosztem Ignacego Paderewskiego.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele rządu, dyplomacji, miasta itd.

Przemawiali: prezydent miasta Słomiński, charge d'affaire amerykański, p. Strakacz w imieniu Paderewskiego, odczytana została depesza mistrza.

—oXo—

CHORY DYKTATOR W SANATORJUM.

RYGA, 4. 7. W Moskwie rozeszły się uporczywe pogłoski o ciężkiej chorobie dyktatora sowieckiego, Stalina. Dyktator od dwuch tygodni nigdzie się nie ukazywał pomimo, iż w tym okresie zapowiedziana była obecność Stalina na wszechzwiązkowym zjeździe związku młodzieży komunistycznej.

Charakterystyczne jest, że według uchwały biura politycznego W. K. P. Stalin miał wyjechać na urlop zdrowotny, który miał spędzić na Kaukazie.

Jak twierdzą w Moskwie, stan zdrowia Stalina jest tak poważny, że lekarze zalecili mu pozostanie w domu pod opieką lekarską. Stalin znajduje się w tem samem sanatorjum w Gorkach pod Moskwą, w którem umarł Lenin.

CUDOWNE OCALENIE PO 7 TYGODNIACH LOTNIKÓW NIEMIECKICH

BERLIN, 4. 7. (PAT) Cała prasa w obszernych depeszach z Australji opisuje ocalenie dwuch lotników niemieckich Bertrama i Klausnera, którzy przed 7-miu tygodniami zaginęli w czasie lotu z Indyj Holenderskich do Australji, straciwszy w czasie burzy nad oceanem orjentację. Lotnicy wylądowali na kontynencie australijskim, gdzie znalezieni zostali przez tuziemców na stepie, po którym błąkali się od dłuższego czasu bez środków żywności. — Zaalarmowane władze wysłały ekspedycję w poszukiwaniu samolotu. Obaj lotnicy byli zupełnie wyczerpani i wycieńczeni z głodu, gdyż głównem pożywieniem ich przez dłuższy czas były wyłącznie ślimaki.

—oOo—

Śmierć szofera z Sosnowca

w katastrofie pod Katowicami.

Wczoraj na ulicy Krakowskiej w Zawodziu pod Katowicami, zdarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód półciężarowy ze znakami Kl. prowadzony przez szofera Eugenjusza Nawrockiego z Sosnowca, najechał na jednokonną furmankę powożoną przez Franciszka Rudzkiego. Wskutek zderzenia samochód stoczył się z ulicy na chodnik, położony o 3 metry niżej, wywracając się i przygniatając jadących. Zawezwana straż ogniowa z Katowic wyciągnęła auto, pod którem poniósł śmierć wskutek zgniecenia szofer Nawrocki. Siedzący w aucie Stanisław i Mieczysław Ordonowie i Seweryn Kołaciński, pochodzący z Będzina, odnieśli liczne obrażenia zewnętrzne. Jadący furmanką Rudzki wraz ze swą siostrą wyszedł z katastrofy bez szwanku. Zabity został natomiast koń.

Przyczyną zderzenia była szybka jazda samochodu nieprzepisową stroną ulicy

Śmiertelne strzały w restauracji.

FORTANCERKA PO PIJANEMU ZABIŁA ROTMISTRZA ŻANDARMERJI

LWÓW, 4. 7. (wł.) W ogródku przy restauracji „Hungarja" we Lwowie zdarzył się wstrząsający wypadek.

W restauracji tej bawiła się w towarzystwie męskiem fortancerka, Zofja Miszczyszyn. — Była podchmielona. Usiadłszy przy jednym ze stolików, tancerka zainteresowała się leżącą teczką i zaczęła rewidować jej zawartość. W teczce znajdował się rewolwer.

Nie bacząc na przestrogi niektórych gości, fortancerka wzięła do ręki broń i, wodząc lufą w różnych kierunkach, krzyczała:

— Uwaga, bo będę strzelać!

W tejże chwili do ogródka wszedł mężczyzna w stroju sportowym. Tancerka wzięła go na muszkę i pociągnęła za cyngiel. Rozległ się strzał. Mężczyzna, ugodzony kulą w skroń, przebiegł kilka kroków i, rozkrzyżowawszy ramiona, runął na żwir ogródka.

Strzał był śmiertelny. Jak się okazało, od kuli fortancerki zginął 37-letni rotmistrz żandarmerji, Józef Korytowski.

Tancerkę, która usiłowała umknąć, zatrzymano.

Pierwiastkowe śledztwo wykazało, że Miszczyszynówna zupełnie nie znała rotmistrza Korytowskiego, nie wiedziała też, że jest wojskowym. Odwieziono ją do komisarjatu policji, gdzie dostała ataku szału. Biła głową o ścianę, krzycząc: „Jak to się stało, jak to się stało".

Strajk górników w Belgji.

STRAJKUJĄCY ZATRZYMUJĄ TRAMWAJE I SZUKAJĄ ŁAMISTRAJKÓW.

BRUKSELA, 4. 7. (wł.) Na zjeździe górniczym związków zawodowych Charleroi uchwalono ogłoszenie strajku w środę we wszystkich kopalniach, zarówno w zagłębiu południowo - zachodniem, jak i w zagłębiu Mozy.

Ponieważ w kopalniach belgijskich pracują liczni polacy, strajkiem zainteresowało się poselstwo polskie w Brukseli.

W Borinage wybuchł już strajk. Pracę porzuciło 7 tys. górników. Strajkujący zatrzymują tramwaje i sprawdzają, czy nie jadą górnicy do pracy.

Pod podobnym nadzorem są i inżynierowie.

Wybuchy wulkanów w Argentynie i Chili.

BIAŁY POPIÓŁ ZASYPUJE WSIE I MIASTA.

NOWY JORK, 4. 7. W Andach wybuchły ponownie wulkany. W niedzielę rano odezwał się największy wulkan Descabesado Grande, a nieco później wulkan Lanco. Słupy dymu trysnęły na dwa tysiące metrów w górę, zaciemniając horyzont. Przez cały dzień wczorajszy w wielu miastach płonęły światła, ponieważ promienie słońca nie przenikały chmur dymu wulkanicznego.

W Santiago i Xalparaiso pada deszcz gorącego popiołu, który ma barwę śnieżno - białą. Między San Fernando a Talca leży warstwa popiołu znacznie grubsza, niż podczas pamiętnych wybuchów w kwietniu bieżącego roku.

Ten sam biały popiół pada od kilkunastu godzin na miasto Malorca w Argentynie. Ludność w panice opuściła miasto, kierując się na wschód. Nastąpił nagły spadek temperatury.

STRAJK W PRZEMYŚLE DZIANYM.

ŁÓDŹ, 4. 7. Wczoraj odbyło się zebranie robotników i robotnic przemysłu dzianego, zrzeszonych w Z. Z. P. Obrady dotyczyły umowy zbiorowej i niehonorowania przez przemysłowców ustalonego cennika.

Po dyskusji zebrani uchwalili proklamować strajk w średnich i małych zakładach przemysłu dzianego, w środę zaś w wielkim przemyśle dzianym.

KATASTROFALNE POWODZIE W JAPONJI.

LONDYN, 4. 7. Trwające od kilku dni ulewy i burze spowodowały w południowej i zachodniej Japonji olbrzymie szkody. Wiele tam i mostów zostało zniszczonych przez wezbrane wody. Połączenia drogowe i kolejowe są na wielkich przestrzeniach przerwane.

W pobliżu Miki stoi pod wodą 62.000 domów. Również niektóre przedmieścia Tokjo zostały zalane. Liczby ofiar w ludziach nie ustalono, w każdym razie

W BOMBAJU PŁONĄ ŚWIĄTYNIE.
Wczoraj zabito 10 i raniono 100 osób.

LONDYN, 4. 7. W ciągu ostatnich 24 godzin sytuacja w Bombaju pogorszyła się do tego stopnia, że władze uznały za niezbędne ogłosić stan oblężenia. W mieście muzułmanie w dalszym ciągu organizują pogromy ludności hinduskiej. Mimo, że wojsko obsadziło najważniejsze punkty, w ciągu dnia wczorajszego zdemolowano mnóstwo mieszkań prywatnych. Splądrowano kilkaset sklepów i podpalono dwie świątynie. Spłonęła doszczętnie wielka świątynia Bramy.

Według obliczeń angielskich, liczba rannych wynosi 100 osób, a zabitych 10. Ruch muzułmański jest finansowany przez jakąś grupę bankierów, która rozporządza wielkiemi środkami finansowemi.

—o—

CYRKOWY MARSZ HITLERA NA MONACHJUM.

BERLIN, 4. 7. (wł.) Zapowiedziany oddawna marsz Hitlera na Monachjum, odbył się w ub. niedzielę..

„Impreza“ wypadła blado. Ściągnięci ze wszystkich stron hitlerowcy liczyli zaledwie 11 tys. ludzi. Oddziały nie odważyły się zająć południowej części miasta, gdzie zgromadzeni byli członkowie bawarskiego „żelaznego frontu“, w liczbie przewyższającej siły Hitlera. Doszło do drobnych starć z policją.

Na zakończenie wypadu na Bawarję Hitler wygłosił mowę.

—oOo—

NIEUDANA REWOLUCJA KOMUNISTYCZNA.
Szturm na lotnisko w Limie.

NOWY JORK, 4. 7. Wczoraj rano wybuchła w stolicy Peru, Limie i najważniejszym porcie peruwiańskim, Callao rewolucja komunistyczna, która jednak została przez władze stłumiona.

Rewolucjoniści pod wodzą płk. Godosa przypuścili szturm do budynków, w których mieściły się wojska lotnicze, przyczem próbowali opanować lotnisko. Wojska lotnicze stawiły skuteczny opór i po nadejściu posiłków komuniści zostali rozpędzeni.

W porcie Callao rewolucjoniści, uzbrojeni w karabiny, rewolwery i bomby zaatakowali kilka budynków rządowych. Policja i wojsko zdołały bandy komunistyczne rozproszyć. Płk. Godos oraz pozostali zwolennicy rewolucji zostali aresztowani.

—oOo—

ZAPEWNIONY WYBÓR ROOSEVELTA.
Prezydent Hoover kozłem ofiarnym kryzysu.

LONDYN, 4. 7. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z Chicago, że kandydat demokratów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelt ma wielkie szanse, aby pobić Hoovera i zostać wybranym prezydentem.

Zniesienie prohibicji, co ze stanowczością wysuwa Rooevelt, zapewnia mu nietylko głosy demokratów, ale i wielu miljonów republikanów, będących przeciwnikami prohibicji. Ponadto Stany Zjednoczone poszukują kozła ofiarnego za wszystko, co się ostatnio stało w Ameryce i konsekwentnie ofiarą tą będzie Hoover.

—oOo—

NAPAD NA KLUB GOLFOWY MIAŁ NA CELU... NASTRASZENIE BOGATYCH ŻYDÓW.

WIEDEŃ, 4. 7. Śledztwo policyjne w sprawie napadu narodowych socjalistów na klub golfowy w Lainz wykazało, że aranżerem napadu był Antoni Buhr, komendant oddziałów szturmowych narodowych socjalistów.

Buhr przyznał się do zorganizowania napadu, podając jako motyw chęć uniknięcia zarzutu, że narodowi socjaliści atakują tylko żydów ubogich a oszczędzają bogatych. Urządzając napad na klub golfowy, chcieli narodowi socjaliści nastraszyć bogatych żydów, należących do tego klubu.

Lokatorzy i właściciele realności w walce o słuszność.

Sytuacja na „terenie kamieniczniczym“ staje się krytyczna. Z jednej strony lokatorzy organizują akcję o obniżenie czynszów i w swych argumentach mają zupełną słuszność. W większości są ludźmi żyjącymi z płac stałych jako pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni. Płace ich uległy parokrotnej i dotkliwej redukcji. Reszta lokatorów — to kupcy, rękodzielnicy, słowem znów ludzie, w całej rozciągłości odczuwający brzemię kryzysu. I ci lokatorzy powiadają: skoro nasze dochody uległy tak silnemu uszczupleniu, musimy ograniczać wydatki. Ograniczamy je na ubraniach, rozrywkach, nawet na żywności, a co będzie z czynszami, które pochłaniają trzecią część, połowę, a niekiedy więcej niż połowę dochodów? Bo cóż nas to obchodzi, że czynsze dzisiejsze są znacznie poniżej przedwojennej normy, skoro dla nas jedynie miarodajna jest chwila bieżąca i jej warunki.

Stanowisko takie — powtarzamy — jest słuszne. Ceny mieszkań muszą iść równolegle do ewolucji ogólnych stosunków. W okresie względnego dobrobytu mogą być wysokie, w okresie wysokiej pauperyzacji społeczeństwa muszą spadać. W przeciwnym wypadku powstaje rozpiętość sztuczna. Jeśli prawo czy zwyczaj zechcą ją podtrzymać, konflikt wyładowuje się w aktach nielegalnych i pociąga za sobą chaos.

Pierwsze symptomy takiego chaosu są widoczne. Lokatorzy poszczególnych kompleksów mieszkaniowych organizują się i zbiorowym jednostronnym aktem łamią umowy. Gdzieindziej, nie mogąc płacić ceny umówionej, przestają płacić wogóle, licząc na to, że sądy nie podołają olbrzymiemu napływowi spraw i ich crimen pójdzie w bezterminową zwłokę. Niezależnie od tego wszczynają kampanję o prawne unormowanie zagadnienia, stwierdzając — także słusznie, że byłby to jedyny sposób zlikwidowania szerzącej się demoralizacji.

A właściciele realności? Ci również walczą tylko o to co objektywnie biorąc — jest sprawiedliwe. Właściciel realności jako beztroski posiadacz, wygodnie korzystający z pracy innych, przeszedł do legendy. Dziś ta kategorja posiadaczy jest może szczególnie litości godna. Ostatnim przebłyskiem ich powodzenia była łatwa i tania spłata obciążeń hipotecznych w dobie inflancyjnej. Potem przyszła ciężka ustawa o ochronie lokatorów, ze stanowiska dobra powszechnego konieczna i uzasadniona, ale niewątpliwie krzywdząca interes indywidualny. A obecnie jest tragedja. Bezrobotni nie płacą dzięki ustawie, mający też często nie płacą, nie oglądając się na wszystkie ustawy. Dochody idą na wciąż rosnące podatki i świadczenia, nierzadko niewystarczając na ten cel. Procesy nie rokują rychłego wyniku a sprzedaż kamienicy z wolnej ręki wobec zrozumiałego braku nabywców równa się stracie majątku który ostatecznie i przeważnie powstał kiedyś ciężką pracą i zapobiegliwością.

Jak widzimy, sytuacja jest taka, że obie strony, mimo sprzecznych poglądów i interesów mogą powiedzieć że walczą o sprawiedliwość. Czyżby istniały dwie sprawiedliwości? Czyżby nie było kompromisu? Owszem, kompromis spoczywa w polityce fiskalnej państwa i samorządów. Jeżeli polityka ta odciąży własność miejską z ciężarów niewątpliwie nadmiernych i nawet w normalnym okresie lokatorskiej wypłacalności trudnych do zniesienia, wówczas możliwe będzie pogodzenie obu stron. Ni to jednak przychodzą państwo i samorząd i powiadają: nie możemy. Bo jeżeli złagodzimy ciężar podatków tam, gdzie są one jeszcze stosunkowo najbardziej uchwytne i ściągalne, wówczas nie podołamy naszym obowiązkom publicznym.

Tak powstaje błędne koło, biegnące ku anarchizacji stosunków w tak niesłychanie doniosłej dziedzinie, jak kwestja mieszkaniowa.

Krwawym szlakiem zbrodni pruskich.

W CZTERNASTĄ ROCZNICĘ PROJEKTOWANEGO PRZEZ NIEMCÓW CZWARTEGO ROZBIORU POLSKI.

Niema roku, w którymby niemcy nie wnieśli przynajmniej jednego alarmowego wniosku do ligi narodów w sprawie ochrony mniejszości narodowych. Od lat czternastu Niemcy podnoszą na cały świat histeryczny krzyk, że „ziemie niemieckie“ zostały oderwane od Rzeszy, chociaż w tych ziemiach mieszka — 92 procent polaków.

Europa słucha, trochę niecierpliwi się a trochę... ulega propagandzie niemieckiej. Ileż to razy czyta się w różnych dziennikach zagranicznych uwagi: a może jednak niemcom dzieje się w Polsce lub przez Polskę jakaś krzywda.

Odpowiedź nasza winna iść dwoma torami. Po pierwsze musimy systematycznie uświadamiać Europę, jakie jest prawdziwe oblicze, etnograficzne naszych ziem zachodnich, jak wygląda los mniejszości niemieckiej w Polsce, która rozwija się kwitnie, a jaki jest los mniejszości polskiej w Niemczech i Gdańsku, jęczącej pod najstraszliwszym terorem. Drugi ton naszej obrony, to przypomnienie światu, kim są Niemcy, jak postępowali wtedy, gdy mieli w ręku siłę.

Przypomnieć można więc działalność komisji kolonizacyjnej, która miała polaków wyzuć z własnej ziemi, ustawę o wywłaszczaniu, zakaz budowania domów, usymbolizowany wozem Drzymały, rozporządzenia językowe, gnębiące język polski i katowanie dzieci we Wrześni za chęć modlitwy w języku ojczystym. Tak wyglądał los mniejszości polskiej w Niemczech, marzących o podboju świata.

Przychodzi teraz chwila, w której niemcy mieli jeszcze nadzieję, że wygrają wojnę światową. Dnia 5 lipca b. r. mija właśnie 14 lat od momentu, w którym światło dzienne ujrzał tajny dokument, którego treść zdolna jest wstrząsnąć opinję publiczną świata. Jest to memorjał ówczesnego dowódcy armji niemieckiej, a dzisiejszego prezydenta Rzeszy marsz. Hindenburga, złożony rządowi Rzeszy.

W tym memorjale Hindenburg proponuje „tworzenie w zdobytem Królestwie Polskiem pasa granicznego“, z którego należy wyrzucić ludność polską, a osiedlić niemiecką. Ten pas graniczny miał być wałem, oddzielającym Poznańskie i Pomorze od tej części Królestwa, które miała zostać „niepodległa“.

Posłuchajmy jak ten „wał“ miał wyglądać. Powierzchnia jego liczyć miała 20.000 m. kw., a głównemi miastami miały być Augustów, Włocławek, Konin i Kalisz. Memorjał domagał się zgermanizowania tego pasa proponując: 1) przejęcie wielkiej i średniej własności ziemskiej polskiej w ręce niemieckie; 2) usunięcie ludności polskiej przez przymusowe wywłaszczenie 50 proc. całego obszaru; 3) osiedlenie na tym terenie kolonistów niemieckich. Memorjał stwierdzał, że rząd Rzeszy już od r. 1915 drogą dyskretnych zarządzeń przygotowywał taką operację.

Czyż może być dokument większego barbarzyństwa i cynizmu? Niemcy Hindenburga w latach wojny, głosząc obłudnie hasło niepodległości polskiej, postanowiły na „uwolnionych“ ziemiach polskich dokonać czwartego rozbioru Polski, gwałtu, jakiego nie zna wcale historja.

Ten pomysł „wału niemieckiego“ w Królestwie, oddzielającego Kongresówkę od Poznańskiego i Pomorza, wymaga specjalnej uwagi ze względu na obecną agitację Niemiec w kierunku rewizji granic naszych. Przypuśćmy, że Niemcy byłyby wojnę wygrały i przeprowadziły swój szatański plan i że odwet świata nastąpiłby dopiero za 25 lat. Polska zażądałaby wtedy swoich praw, zażądałaby Poznańskiego i Pomorza. Ale Niemcy podniosłyby krzyk, że przecież nie można oddzielać niemieckiej ziemi, t. j. zgermanizowanej części Królestwa od reszty Niemiec.

A czemże innem są Prusy Wschodnie, jak nie starą ziemią słowiańską, na której osiedli Niemcy, tępiąc miejscową ludność. Krzyżacy przeprowadzili przedtem operację, którą przeprowadzać pragnął na innym terenie i w kilka wieków później Hindenburg.

Ci sami ludzie, którzy w czasie wojny knuli plany wytępienia ludności polskiej i plany nowych zaborów, stoją dziś na czele Niemiec. I jeżeli ci sami ludzie mówią dziś o swojej krzywdzie i o ochronie mniejszości, to uważać to należy za prowokację, zdążającą w prostej linji do wywołania nowej zawieruchy wojennej.

1.898 kandydatów na każde 100 wolnych posad

Według ostatnich danych głównego urzędu statystycznego na kwiecień, na każde 100 wolnych posad w Polsce było ogółem 1.898 kandydatów.

Największa liczba poszukujących pracy przypada na grupę pracowników umysłowych, w której na każde 100 wolnych posad kandydowało aż 11.203 osób. W przemyśle włókienniczym liczba kandydatów wynosiła 7.010 osób, w przemyśle metalowym 3.262, w przemyśle górniczym 2.405, w budowlanym 2.133, w hutniczym 921, w grupie robotników niewykwalifikowanych 1.650, w grupie młodocianych 832, w grupie robotników rolnych 282 osób, na każde 100 wolnych posad.

Wśród mężczyzn liczba poszukujących pracy była stosunkowo większa, niż wśród kobiet. Mianowicie na każde 100 posad dla mężczyzn reflektowało 2.085 osób, dla kobiet 1.331 osób.

Sto tysięcy obiadów miesięcznie

wydaje kuchnia dla bezrobotnych w Sosnowcu

Kuchnia dla bezrobotnych w Sosnowcu, zorganizowana przez komitet pomocy bezrobotnym, a prowadzona przez towarzystwo dobroczynności, na czele którego stoi **ks. kanonik Raczyński, wydaje miesięcznie sto tysięcy obiadów.** Dziennie zgórą trzy tysiące.

Bezsprzecznie przyznać trzeba, że jest to wielkiem dobrodziejstwem dla rzeszy bezrobotnych, którzy nie mają żadnycn środków do życia i dla których kuchnia jest jedyną ostoją, **jedynym ratunkiem przed głodową śmiercią.**

Dodać należy, że jakość obiadów w kuchni znacznie się poprawiła. Po ostatnich, ciągłych narzekaniach i awanturach, jakie obserwować można było przed kuchnią, wynikających na tle niepewnej jakości obiadów, **sprawą obiadów zajął się komisarz Kuźniak, przewodniczący komitetu pomocy bezrobotnym, który przeprowadził w kuchni gruntowną sanację.**

Od tej pory jakość obiadów znacznie się poprawiła, tak, że ucichły zupełnie, słuszne zresztą, narzekania i sarkania bezrobotnych, a przed kuchnią zapanował spokój.

W dużym stopniu do ładu i porządku, jaki obecnie panuje w kuchni, przyczynił się ustalony przez komitet **plan, według którego wydawane są obiady.**

Bezrobotni jednej dzielnicy otrzymują obiady w pewnych godzinach, bezrobotni innych dzielnic w innych i t. p.

Bezrobotni - kawalerowie, którym przez pewien czas nie wydawano obiadów, **obecnie obiady te znów otrzymują.** Stało się to częściowo na skutek naszej interwencji, po wypadku wtargnięcia 30 bezrobotnych do jednej z piekarni w Sosnowcu, gdzie zabrano kilka bochenków chleba.

Dzięki temu, że komitet do spraw bezrobocia w ub. miesiącach poczynił różne oszczędności, pozostały jeszcze do dyspozycji komitetu znaczne sumy, dzięki czemu **obiady będą wydawane** przez cały lipiec i **sierpień.**

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 5 Wtorek	Dziś: Karola i Antoniego Jutro: Izajasza Wschód słońca: 3.39 Zachód słońca: 7.57

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 5 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. przegląd prasy. 12.40. Kom. meteor. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty gramof. 15.0. Kom. gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.30. Chwilka lotnicza. 15.35. Kom. urzędu wych. fiz. 15.40. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. „Życie w czterech ścianach". 17.00. Koncert popularny. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20. Muzyka taneczna 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. dziennik radjowy. 19.45. Listowne nauczanie rolnictwa. 19.55. Program na dz. nast. 22.00. Koncert popularny. 21.00. Feljeton literacki pt. „Poeta i morze". 21.15. D. c. koncertu. 21.50. Dodatek do pras. dz. radjowego. 21.55. Kom. meteor. 22.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Środa, 6 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Kom. PIM. 12.45 Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni kapeli ludowej. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka Morska i Kolonjalna. 15.40. Feljeton p. t. Wygnanie z raju. 15.53. Tr. z Wilna dla dzieci p. t. Kasia. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Kontr . torpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty. 17.00. Muzyka lekka. 18.00. Odczyt. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Lekka aud. muz. 21.00 Recit. fort. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Odczyt ze Lwowa. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Wtorek, 5 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. metcor. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warszawy. 15.10. Intermezzo muz. 15.30. Tr. z Warsz. 15.40. Płyty. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20. Muzyka tan. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Odcinek powieśc. 20.00. Tr. z Warsz 22.00 Program na dz nast. 22.05. Muzyka tan.

Robotnicy walcowni hr. Renard w Sosnowcu przeciwko zamykaniu zakładów

W związku z mającem nastąpić w niedługim czasie unieruchomieniem walcowni hr. Renard w Sosnowcu, o czem kilkakrotnie donosiliśmy, wśród robotników zapanowało duże podniecenie, które w dniu wczorajszym znalazło swój specyficzny wyraz.

Robotnicy walcowni w dniu wczorajszym nie przystąpili do pracy i zwrócili się do dyrekcji z zapytaniem, czy walcownia zostanie unieruchomiona, poczem oświadczyli, że niedopuszczą do zamknięcia warsztatu pracy, który im i ich rodzinom daje utrzymanie.

Robotnicy za przykładem swych kolegów w fabryce Hulczyńskiego w Zawierciu postanowili nie opuszczać fabryki dotąd, dopóki dyrekcja nie zmieni swego zamiaru i nie zapewni ich, że fabryka nie będzie unieruchomiona.

W odpowiedzi na pytanie robotników dyrekcja oświadczyła, że unieruchomienie walcowni jest sprawą przesądzoną. Robotnicy będą jeszcze pracowali przez cały lipiec, przyczem wymówienia otrzymają dopiero w połowie b. miesiąca.

Odpowiedź dyrekcji wywołała wśród robotników olbrzymie wzburzenie.

Poinformowany o wytworzonej sytuacji w walcowni inspektor pracy poprosił do siebie delegatów robotniczych, z którymi odbył konferencję.

Delegaci przyrzekli, że wpłyną na robotników, by przystąpili do pracy, a następnie by opuścili teren fabryki.

Czy usiłowania w tym kierunku doprowadzą do skutku — niewiadomo. Robotnicy bowiem w sposób kategoryczny oświadczyli, że będą czekać w fabryce na zmianę decyzji dyrekcji. Dodać należy, że po unieruchomieniu walcowni, jak to donosiliśmy, 400 robotników straci pracę. Pozostaną jedynie przy pracy robotnicy, zatrudnieni w dziale druciarni w liczbie 100 osób.

Dziś ma się odbyć w inspektoracie pracy konferencja z udziałem obu stron

Półkolonje letnie dla dzieci bezrobotnych rodziców w Dąbrowie

W dniu wczorajszym w Dąbrowie uruchomione zostały półkolonje dla dzieci bezrobotnych. Pierwsza transza dzieci, w liczbie 200, korzystać będzie z półkolonij przez lipiec. Dzieci przez cały dzień przebywać będą na świeżem powietrzu na t. zw. „Zielonej", pożywienie dostawać będą w szkole im. Konopnickiej.

Koszt półkolonij pokryty będzie częściowo z funduszów zebranych przez komitet imieninowy marsz. Piłsudskiego, który zebrał 3000 zł. Artykuły spożywcze, jak cukier, mąka, groch i t. p. dostarczy częściowo komitet do spraw bezrobocia.

Magistrat daje swój lokal, sprzęty i opiekę nauczycielską nad dziećmi.

W sierpniu korzystać będzie z półkolonij druga transza dzieci, również w ilości 200 dzieci.

Otwarcie półkolonij poprzedzone zostało nabożeństwem w kościele z udziałem dzieci i przedstawicieli miasta i rodziców, poczem udano się do budynku szkoły.

Z KIELC.

NA DOŻYWOTNIE CIĘŻKIE WIĘZIENIE

zostali skazani trzej skrytobójcy - komuniści w Radomiu.

W tych dniach obszernie donosiliśmy o mającej się odbyć w Radomiu rozprawie doraźnej przeciwko trzem komunistom, którzy dokonali morderstwa na osobie swego towarzysza Nawrota vel Mąki, mieszkańca osady Szewno pod Ostrowcem.

W wyniku rozprawy oskarżeni Jan Foremniak, lat 22, Lucjan Partyński, lat 20 i Adam Baka, lat 19, skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie.

(k) **„Na postrach".** Dnia 1.7 b. r. około wsi Huciska, gm. Szydłowiec, pow. koneckiego, Stępień Franciszek — gajowy lasów państwowych, w czasie paszenia inwentarza żywego na łące przez Antoniego Dąbrowę, lat 14, mieszkańca wsi Huciska, dał dwa strzały rewolwerowe na postrach ,przyczem jedna z kul ugodziła Dąbrowę, który po upływie pół godziny zmarł.

(k) **„Uczciwy znalazca".** Gruszczyński Juljan, zam. w Kielcach przy ul. Staro-Zagnańskiej 11, zameldował, że dnia 1 b. m. będąc w restauracji Rozenblatowej przy Placu Wolności w Kielcach, po uregulowaniu rachunku za piwo, pugilares z zawartością 160 zł. przez nieuwagę zamiast włożyć do kieszeni, upuścił na ziemię, poczem wyszedł. Po krótkiej chwili, gdy zauważył brak pugilaresu, wrócił do restauracji i stwierdził, że pieniądze te podniósł Stanisław Moń, a wybrawszy gotówkę, oddał pusty pugilares Rozenblatowej, która zwróciła go meldującemu. Monia zatrzymano.

(k) **Nieuważny szofer.** Chojnacki Walerjan, zam. w Kielcach przy ul. Nowy Świat, prowadząc samochód ciężarowy, w pobliżu dworca kolejowego na ul. Sienkiewicza, z nieustalonej narazie przyczyny skręcił samochodem i wjechał na chodnik, przyczem złamał słup od przewodów elektrycznych.

—ooo—

Z SOSNOWCA

(s) **Bibljoteka macierzy.** Zarząd polskiej macierzy szkolnej w Sosnowcu komunikuje, że bibljoteka koła mieszcząca się w domu katolickim przy ul. prez. Mościckiego została otwarta dla użytku czytelników.

Wydawanie książek we wtorki i piątki od godziny 18.30 do 19.30.

(s) **Plaga much w Sielcu.** Mieszkańcy ulicy Legjonów i Krętej skarżą się nam, że jeden z właścicieli domu przy ul. Legjonów sprowadził kilka fur gnoju z rzeźni do swego ogródka. Do gnoju tego zleciało się dziesiątki tysięcy much, które obsiadają następnie okoliczne domy i wciskają się do mieszkań.

Pozatem gnój ten w upalne ostatnio dni uniemożliwiał poprostu przebywanie w tej okolicy z powodu straszliwej woni. Należałoby jakoś zaradzić tej inwazji muszej, gdyż stać się ona może przyczyną chorób.

(s) **Złote czy nie złote?...** Spryciarze sosnowieccy „nabili w butelkę" Stanisława Czecha z Tychów (Śląsk) sprzedając mu za trzysta złotych dwa pierścionki i dewizkę, które miały być ze szczerego złota.

Jak się okazało pierścionki i dewizka zrobione są z żelaza pozłacanego, a więc bezwartościowe. P. Czech zameldował o oszustwie policję.

(s) **Czyje rafy?** Nieznani złodzieje porzucili na ul. Moniuszki w Sosnowcu rafy żelazne, długości 3 mtr., pochodzące z nieustalonej dotychczas kradzieży.

Z BĘDZINA.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA W BĘDZINIE.

Onegdaj popołudniu posterunkowy komisarjatu p. p. w Będzinie Stanisław Szczur, w piwiarnia „Wita" przy ul. Modrzejowskiej zatrzymał podejrzanego osobnika, który usiłował sprzedać aparat radjowy.

Podczas prowadzenia go do komisarjatu, osobnik ów usiłował zbiec, wobec czego post. Szczur wystrzelił za uciekającym, raniąc go w prawą nogę poniżej kolana.

Okazało się, że ranny nazywa się Józef Ciućmański, bez stałego miejsca zamieszkania, zawodowy złodziej - włamywacz, który ostatnio został zwolniony z więzienia w Kielcach po odbyciu kary 2-letniego więzienia za kradzież

Cukiernia Warszawska — „Kurjer Zachodni" i... upały.

„Kurjerowi Zachodniemu" nie możemy jakoś dogodzić. Obraził się na nas za to, że pozwoliliśmy sobie na należyte oświetlenie faktycznego stanu likwidacji cukierni Warszawskiej i że wyjaśniliśmy stanowisko urzędu skarbowego w tej sprawie. Irytacja z tego powodu „Kurjera" poszła tak daleko, że wespół z b. współwłaścicielami tej „pożytecznej placówki" insynuuje pod adresem współpracowników „Expresu Zagrozi procesem itp. Dla zaspokojenia „Kurjera" musimy dodać, że „kredyty" te polegały jedynie na likwidacji rachunków za ogłoszenia. W każdym bądź razie żadnych zobowiązań „Expres", ani jego współpracownicy wobec pp. dyrektorów cukierni Warszawskiej nie mają i dlatego mogliśmy otwarcie oświetlić sprawę upadku tej „pożytecznej" tylko dla Kurjera i jego współpracowników „placówki".

A teraz druga sprawa. W ub tygodniu otrzymaliśmy od p. Br. Garlińskiego zawiadomienie, że nabył on dom, w którym mieści się nasza Administracja. Fakt ten podaliśmy do wiadomości, dodając, że nie wszystkim kupcom widocznie tak się źle powodzi. Pisząc to wychodziliśmy z prostego założenia, że obowiązkiem prasy jest nietylko podawanie do wiadomości wypadków samobójczych z powodu kryzysu, lecz również należy notować podobne fakty, gdzie polski kupiec, po wielu latach uczciwej pracy i dzięki swej oszczędności potrafi zdobyć tyle pieniędzy, by nabyć okazałą nieruchomość.

I tym razem znów nie mogliśmy dogodzić „Kurjerowi", który dopatrzył się w naszej notatce złośliwości pod adresem polskiego kupiectwa.

W niedzielnym numerze, w kronice tygodniowej p. Ć-rk nabredził trzy po trzy, irytując się na nas i insynuując nam nieżyczliwość dla kupiectwa polskiego.

Na tego rodzaju komentowanie naszej notatki niewątpliwie wpłynęły silne upały ostatnich dni ubiegłego tygodnia, które, jak sądząc z jego elaboratu, boleśnie dotknęły „kurjerkowego kronikarza tygodniowego".

—oOo—

(b) **Kradzież roweru.** Władysławowi Rambusowi, mieszkańcowi wsi Kamyce, gm. Bobrowniki skradziono w Będzinie rower, wart. 80 zł.

Czas z tem skończyć!...

JUŻ 11 DZIEŃ NIE OPUSZCZAJĄ ROBOTNICY FABRYKI HULCZYŃSKIEGO W ZAWIERCIU.

W ubiegłą sobotę w starostwie zawierckiem, przy współudziale okręgowego inspektora pracy p Wyrzykowskiego, miejscowego inspektora inż. Pawłowskiego i starosty zawierckiego Konopackiego, odbyła się konferencja z delegatami robotników fabryki Hulczyńskiego.

Konferencja, na której okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski oświadczył przedstawicielom robotników, że umowa zawarta pomiędzy Hulczyńskim a hutą Bankową nie może być zmieniona, nie przyniosła żadnych rezultatów.

Robotnicy w dalszym ciągu fabryki nie opuszczają. W dniu wczorajszym robotnicy pozostający w fabryce urządzili między sobą składkę i za zebrane pieniądze prowadzili do fabryki 100 bochenków chleba.

Pozostający w fabryce domagają się interwencji władz centralnych, celem wyjednania odpraw jednorazowych, a dla tych, którzy przepracowali 25 lat, wypłacania emerytur z funduszów fabrycznych.

Zaznaczyć należy, że robotnicy postanowili dopóty nie opuszczać fabryki, dopóki nie zostanie pomyślnie załatwiona sprawa jednorazowych odpraw i emerytur.

Walny zjazd delegatów kół zw. podoficerów rezerwy

z Zagłębia Dąbrowskiego w Olkuszu.

Pod przewodnictwem prezesa głównego zarządu związku p. **Jakubowskiego z Warszawy,** odbył się w ubiegłą niedzielę w sali kina „Orzeł" w Olkuszu zjazd delegatów związku podoficerów rezerwy Zagłębia Dąbrowskiego.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele, delegacja z inż. **Szlauerem** na czele złożyła wiązanke kwiatów na płycie Nieznanego Żołnierza w rynku, poczem orkiestra stowarzyszenia młodzieży polskiej odegrała hymn narodowy.

O godz. 11 zjazd został otwarty przez prezesa okręgu, inż. **Szlauera.**

Przemawiali w imieniu olkuskiego koła inwalidów p. **Toporek,** w imieniu federacji p. **Zbieg** i w imieniu „**Sokoła**" p. **St. Chodorowski.** Po sprawozdaniach i burzliwej dyskusji został wybrany zarząd: **inż. Szlaner (prezes), I. Barankiewicz (wiceprezes), członkowie pp.: L. Dudziński z Dąbrowy, Wł. Skorus z Sosnowca i Jan Cupiał.**

Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów z całego Zagłębia.

Zjazd delegatek S.M.P. w Ojcowie

BARWNY POCHÓD TYSIĄCA DZIEWCZĄT.

W czasie sprzyjającej pogody odbył się w Ojcowie w niedzielę imponujący zjazd delegatek stowarzyszenia młodzieży polskiej z województwa kieleckiego. Przeszło tysiąc druhen w strojach krakowskich i mundurkach organizacyjnych było przedmiotem podziwu letników, a szczególniej licznych wycieczek ze Śląska. O godz. 10 rano odprawiona została msza polowa pod ruinami zamku ojcowskiego, podczas której przygrywała orkiestra wojskowa z Krakowa. Po mszy uformował się długi pochód z orkiestrą na czele.

Zjazd odbył się w dużej sali „Łokietka" pod przewodnictwem p. **Ludmiły Jarnowej** z Olkusza.

Po sprawozdaniach i referatach udekorowano związkowym krzyżem zasługi pp.: **H. Noconiową** z **Olkusza i H. Zającównę z Dzierążni.**

Wieczorem odbyła się akademja z popisami stowarzyszonych.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje chór z Proszowic i scena korowodu Dorotki, wykonana przez małą **Janinę Mrożkównę ze Skały.**

Z DRUGIEGO PIĘTRA NA BRUK PO SPRZECZE Z MĘŻEM.

Onegdaj w godzinach popołudniowych przy ul. Zagórskiej w Będzinie usiłowała popełnić samobójstwo Józefa Budziszowa, skacząc z drugiego piętra na bruk. Budziszowa, zam. w domu nr. 57 przy tejże ulicy, po sprzeczce i bójce z mężem udała się do mieszkania swej znajomej Marji Derlatko (w tym samym domu) i skoczyła oknem z drugiego piętra, doznając poważnych obrażeń całego ciała. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Bedzinie.

———

(b) **Ze związku strzeleckiego w Będzinie.** Dnia 5 bm., we wtorek, o godzinie 7 min. 30 popołudniu odbędzie się zbiórka wychowania obywatelskiego, w lokalu związku strzeleckiego przy ul. Modrzejowskiej nr. 44 w Będzinie. Na zbiórkę tę wezwani są wszyscy strzelcy i strzelczynie oddziału. Na zbiórce tej będą omówione sprawy organizacyjne.

(b) **Kradzież kur i kurcząt.** Z piwnicy Stanisława Gruszczyńskiego (1 maja 60) skradziono 5 kur i 7 kurcząt, — wartości 22 zł.

—o—

ZDERZENIE AUTOBUSU Z FURMANKĄ.

Wczoraj o godz. 5 popoł. na szosie prowadzącej z Będzina do Grodźca, autobus p. Hołaja kursujący między temi miejscowościami, zderzył się z furmanką powożoną przez furmana Gęgnotka.

Wskutek zderzenia w autobusie zostały wybite szyby, a koń uległ silnemu pokaleczeniu.

—o—

Z Czeladzi.

(c) **Poświęcenie łodzi harcerskiej w Czeladzi.** W ub. niedzielę odbyło się w Czeladzi poświęcenie łodzi i kajaka 5-ej zagłębiowskiej drużyny harcerskiej.

W uroczystości wzięli udział: zastępca starosty p. Izydorczyk, komisarz Piwowar, dyr. Goibion, przedstawiciel komendy chorągwi p. Korek, przedstawiciele młodzieży, ligi morskiej i kolonjalnej, organizacyj itp.

Po nabożeństwie uformował się pochód z orkiestrą kop. „Saturn" na czele i przeszedł do przystani przy ul. Elektrycznej.

Tu nastąpiły przemówienia i poświęcenie łodzi przez ks. Szubę.

Na zakończenie uroczystości odbyły się zawody pływackie i wyścig na łodziach i kajakach.

Popołudniu odbyło się poświęcenie łodzi związku strzeleckiego z Siemianowic. Poświęcenia dokonał ks. Szuba.

Zapowiedziany wyjazd kajakami harcerzy drogą wodną do Gdyni — nastąpi w środę.

(c) **Za nieprzestrzeganie święta...** W ub. sobotę wracał do domu z ćwiczeń w remizie strażackiej strażak p. Gryzgryn.

W pewnej chwili otoczyła go grupa współwyznawców i jęła go bić. Koledze pośpieszyli z pomocą strażacy.

Jak się okazało p. Gryzgryn pobity został za to, że nie przestrzegał sabatu i ćwiczył w dzień świąteczny w remizie.

—o—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Z życia federacji P. Z. O. O.** W piątek, w sali rady miejskiej, odbędzie się miesięczne zebranie pow. zarządu federacji P. Z. O. O.

(z) **Wandalizm.** Od pewnego czasu, kwitnące kwiaty na grobach na cmentarzu parafjalnym nie dawały spokoju różnym podlotkom, kochającym się w bukietach kwiatów. Dniem i nocą niknęły kwiaty z grobów, aż onegdaj złapano na gorącym uczynku niszczenia i rwania kwiatów Julję Kowalczyk (Amatorska 14), Bronisławę Kańkę (Sienkiewicza 15), i Zofję Fidelus (Sienkiewicza 13), na które spisano protokół. Może ukaranie dziewczynek położy kres wandalizmowi, szerzącemu się na cmentarzu.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

216.

— Musi się udać — mówił do siebie. — Wyprawię szkatułkę tak wcześnie, by markiza tam jeszcze nie było. Gdy Magdalena zadzwoni na swą pokojową, ta wejdzie i wręczy jej posyłkę. Dołączona karta wizytowa, którą otrzymałem w zamian za moją w foyer teatru w wigilję pojedynku, upewni Magdalenę, że to markiz de Valandelle przysyła jej jakiś prezent. Kobiety są ciekawe... więc i ona rozwinie posyłkę, by przekonać się, co w sobie zawiera. Obejrzy szkatułkę, otworzy ją, spostrzeże lornetkę i wyjmie ją z futerału.

Pierwszym jej ruchem, ruchem naturalnym, instynktownym, będzie przyłożenie do oczu dla przekonania się, czy dobrą jest dla jej wzroku... Poruszy mechanizm i nie wydawszy nawet okrzyku, padnie martwą... Będę nareszcie pomszczony i za obawę jaką wywołuje we mnie i za sprawione mi upokorzenie... I będę wolnym! Będą szukali sprawcy... niech szukają, jestem spokojny... nie trafią na ślad rzeczywisty.

Nacisnął guzik połączony przewodem elektrycznym z dzwonkiem w pokoju Dufoura.

Pan intendent tylko co się ubrał i zabierał się do wyjścia, gdy usłyszał wezwanie.

— Do djabła! — zawołał z gniewem, więc hrabia już wstał i wzywa mię. Nie mogę wyjść... Oby się choć nie spóźnić.

Zdjął z siebie palto i pobiegł do hrabiego.

— Pan hrabia już wstał! — zawołał, udając zdziwienie.

— Jak widzisz — odrzekł Lucenay.

— Co za nierozwaga!

— Dlaczego?

— Pan hrabia był wczoraj cierpiącym i potrzebuje spoczynku.

— Byłem tylko trochę zmęczonym.

— Pan hrabia dziś bledszy niż zazwyczaj.

— Źle spałem.

— Pan hrabia dzwonił na mnie... czy pan hrabia ma mię gdzie posłać?

— Nie. To ja muszę wyjść wcześnie. Powiedz, by zaprzężono konie na wpół do dziewiątej.

— Czy pan hrabia powróci na śniadanie?

— Nie. Przepędzę cały dzień w Chenenvieres.

— Czy pan hrabia pozwoli mi zapytać, jak obecnie zdrowie pani hrabiny?

— Lepiej. Czy półmiesięczne rachunki twe gotowe?

— Gotowe.

Rozpatrzę je przed wyjazdem. Przyślij mi lokaja.

Dufour wyszedł, gryząc wargi ze złości.

— Możnaby przypuszczać, że umyślnie stara się przeszkodzić mi wyjść. Na szczęście, dopóki sam nie wyjdzie, niema niebezpieczeństwa!

W kilka minut przyniósł rachunki i wręczył hrabiemu.

Juljusz zaczął je przepatrywać, lub przynajmniej udawał, że przepatruje, lecz mimo uderzająco wygórowanych cyfr, nie uczynił żadnej uwagi.

O wpół do dziewiątej zaszły konie i hrabia odjechał.

Zaledwie wrota zamknęły się za powozem, Dufour pobiegł do gabinetu, w którym widzieliśmy go w nocy i otworzył szufladę biurka.

Szkatułki nie było!

Hr. de Lucenay, siadając do powozu, ukrył ją pod paltocikiem tak zręcznie, iż Dufour, pomimo zważania na wszystkie jego ruchy, nie dostrzegł jej wcale.

Ścisnął pięście ze złości, zamknął z trząskiem szufladę, pobiegł do swego mieszkania, pochwycił pośpiesznie palto i kapelusz i wypadł na ulicę. Pędem, że aż przechodnie zwracali nań uwagę, skierował się na ulicę Matignon do pałacyku markiza de Valandelle.

Hrabia przybywszy na bulwar Magdaleny, kazał woźnicy zatrzymać się i ukrywając szkatułkę pod paltotem zwieszonym na ręku, rzekł:

— Czekaj na mnie przed kawiarnią de la Paix.

Woźnica odjechał. Wtedy Lucenay pieszo udał się na ulicę św. Łazarza i spotkawszy posłańca publicznego, zatrzymał go i zapytał:

— Czy znasz ulicę de la Faisanderie?

— Znam. To w Passy, zaczyna się od alei Lasku Bulońskiego.

— Zaniesiesz tę paczkę pod nr. 22 dla p. Magdaleny Gallier. Czy nie zapomnisz nazwiska?

— Nie zapomnę.

— Zresztą omylić się nie powinieneś, gdyż pałacyk ten stoi oddzielnie, a ta pani mieszka w nim sama. Wręczysz paczkę odźwiernemu, a jeżeli ten zapyta się, kto cię przysłał, wskażesz mu ten bilet wizytowy — rzekł Juljusz, okazując posłańcowi bilet markiza de Valandelle przypięty szpilką do papieru, w której obwinięta była szkatułka.

— Stąd na ulicę de la Faisanderie kurs jest długi, więc weź fiakra, na co ci daję trzy franki, a oto masz pięć franków za twoją fatygę.

C. d. n.

—o—

SZTUKA TĘPIENIA BLIŹNICH.

Jakie niespodzianki gazowe szykuje nam wojna.

Krótki komunikat z Genewy: uzgodniona ma być już sprawa rozbrojenia jakościowego i zmniejszenia budżetów wojskowych.

Jasny promyk nadziei na cmentarzysku myśli. Nareszcie dyplomacja raczyła wyrzec parę zrozumiałych słów, miast obłąkańczych, ciemno — patetycznych enuncjacji. Czy to nie złudzenie? Czy naprawdę przeczuli grozę wywoływanych przez nich sił Dlatego też należy bardziej niż kiedykolwiek starać się o utrzymanie i rozdmuchiwanie słabego płomyka, aby rzeczywiście nie stał się tylko złudzeniem.

Bo musimy sobie zdać sprawę z tego, iż stosunek przyszłych sposobów tępienia życia i mienia ludzkiego do wojny europejskiej 1914 — 1918 będzie znacznie odleglejszy od stosunku tej ostatniej do pierwszego okresu stosowania broni palnej.

POMYSŁ NIEMIECKI.

Przyszła wojna chemiczna będzie w stanie wytępić całe miasta, całe narody. Terenem walki staną się odrazu całe kraje. Chociaż istnieją kursy i pokazy walki gazowej, warto podać chociażby króciuteńki szkic tego jednego z wielu „skutecznych“ sposobów prowadzenia wojny — wojny gazowej.

Myśl walki gazowej powstała w mózgach niemieckich uczonych — i urzeczywistniona poraz pierwszy pod Ipres, w dniu 22 kwietnia 1915 roku. Od tego czasu, pomimo stagnacji, pomimo unieruchomienia coraz większej ilości warsztatów pracy — przemysł chemiczny, służący celom wojennym, kwitnie i niema takiej gałęzi produkcji, w którą włożonoby tyle wiedzy, pomysłowości i dowcipu. Wojna gazowa staje się wielką i zawikłaną nauką, dostępną wyłącznie kadrom wyszkolonym, a wobec której masy będą zupełnie bezradne. Państwo nie będzie w stanie zaopatrzyć nawet znikomej części obywateli w niezbędne, ale bardzo kosztowne środki ochronne.

PODSTĘPNY, STRASZNY WRÓG.

Gazy czynne odrazu działają na nasz organizm, wstępując w związki chemiczne z jego składnikami, natomiast bierne, nie mając takiego powinowactwa, stosowane są umyślnie w małych dawkach bez wzbudzenia podejrzenia w przeciwniku. Gromadzą się powoli w organizmie do ilości wywołującej silne zatrucie. Jak długo pozostają w terenie? — kilka minut; wolno parujące płyny — kilkanaście godzin, gazy z ciał oleistych — kilkanaście dni! Po użyciu np. kamitu — teren jest zatruty do dni kilkunastu; — iperytu zaś — do paru tygodni!

Działanie ich na organizm jest różnorakie: 1) duszące: chlor, fosgen. 2) Trujące: czad, kwas pruski. 3) Drażniące: bromek ksylilu, bromek benzylu. 4) Parzące: iperyt, luizyt.

Przedewszystkiem są atakowane, jak np. przy gazach duszących wszystkie dostępne błony śluzowe. A więc, oczy: swędzenie, łzawienie, ból, światłowstręt, zaczerwienienie i obrzęk spojówek, martwica — później owrzodzenia spojówek i rogówki, następnie zapalenie ropne, w rezultacie bielma, wywrócenie powiek i utrata wzroku.

Drogi oddechowe: drapanie w gardle, kichanie, męczący i uporczywy kaszel, chrypka naskutek obrzęku głośni, przekrwienie błon śluzowych, uszkodzenie nabłonka i naczyń krwionośnych — zalew pęcherzyków płucnych osoczem krwi, który zobojętniając gaz, zmniejsza kaszel i pozwala na nowo oddychać, poczem wstępuje do organizmu świeża porcja gazu, ponowny zalew, płuc, utrudniony dostęp tlenu, sinica ogólna, duszność, obrzęk płuc, porażenie ośrodka oddechowego, śmierć.

Iperyt wywołuje również martwicę błon śluzowych i jeśli stężenie jego nie było odrazu zabójcze, to na miejscu martwicy powstają przez wysięk włóknikowe błony, tak zw. wrzekome, które oddzielając się później, ulegają zropieniu, a więc ropne zapalenie błon śluzowych i płuc lub zgorzel (gangrena), zależnie od następowego zakażenia bakterjami ropotwórczemi lub gnilnemi. Są to stany bardzo trudne do leczenia i prowadzące po większej części do zejścia śmiertelnego. Takie ropne lub zgorzelinowe zapalenia płuc powstają również z powodu oderwania się zakażonej tkanki martwicowej i raczopowaniu oskrzela, przez co powstaje część płuca niewentylowana i ulegająca łatwo wtórnym procesom chorobowym.

Niektóre gazy (kwas pruski, czad), działają przedewszystkiem na samą krew, łącząc się z barwnikiem czerwonych ciałek, które tracą wtedy zdolność do wiązania potrzebnej ilości tlenu dla organizmu. Działanie to jest powolne i skryte. Z początku tylko lekki ból głowy, stan zmęczenia, zanim się człowiek zorjentuje, następuje utrata przytomności, a przez znieczulenie ośrodka oddechowego, zaburzenie rytmu oddechania (Cheyne — Stockes) i śmierć.

Przez silną utratę osocza, jaką np. wywołują gazy duszące i parzące, następuje zagęszczenie krwi, serce, mając ciężką pracę, pozbawione tlenu i uszkodzone toksynami, może ulec porażeniu z tego również powodu tworzą się skrzepy, zawory, zaburzenia miejscowe krążenia i następowa gangrena (np. kończyn).

ZABÓJCZE DOTKNIĘCIE.

Gazy działają nietylko na błony śluzowe, lecz i na całą powierzchnię ciała ludzkiego poprzez ubranie i obuwie (Iperyt). Działanie ich jest opóźnione. Niekiedy następują objawy zatrucia dopiero po paru dniach; są one podstępne, zdradliwe; uskuteczniane w bardzo słabych stężeniach, wywołują przez czas dłuższy znieczulenie zakończeń nerwowych a więc i powonienia. Poparzenie może nastąpić nawet przez dotknięcie przedmiotów i terenu skażonego. Skutkiem tego działania: swędzenie, zaczerwienienie i obrzęk skóry, pęcherze, głębokie owrzodzenia trudno się gojące i bolesne. Działanie to tłumaczy się rozpuszczalnością tych gazów w substancjach tłuszczowych i przedostawaniu się wgłąb poprzez przewody gruczołów.

Gazy działają w bardzo małych stopniach: np. napastliwe stężenie fosgenu — 0,044 gr. na 1 metr sześc. — zabójcze — 0,88 gr. na m. sz., śmiertelne stężenie kwasu pruskiego — 0,06 czadu zaś — — 0,002 — 0,003 gramów na metr sześc.

Gazy drażniące są źle zatrzymywane przez pochłaniacz węglowy maski lub przedostając się przez przypadkowo powstałe i niedostrzegalne gołem okiem otwory, wywołują silny ból oczu i łzawienie, przeciwnik traci przez to równowagę i orjentację, w rozpaczy uwalnia się od maski i wtedy dopiero zostaje wystawiony na działanie puszczonych dodatkowo gazów duszących.

ZDRADLIWE DYMY I BOMBY.

Prócz gazów stosowane były również w poprzedniej wojnie dymy bojowe, jako zasłony przy obronie miast, punktów strategicznych, fabryk etc. Nie są one tak niewinne, jakby się mogło zdawać, gdyż działają silnie drażniąco i często zmieszane z gazami bojowymi, pochłaniały dużo ofiar wśród nieprzeczuwającego i wprowadzonego w błąd przeciwnika. — Takiemi substancjami dymotwórczemi są czterochloraki krzemu, tytanu i cyny; naftalina i fosfor. Dymy, jak np. sternit i adamsyt mają charakter napastliwy i wywołują kichanie, swędzenie w nosie i gardle, nudności i wymioty.

Wreszcie materjały zapalające, któremi są wypełnione bomby lotnicze, miny chemiczne i pociski — są to: fosfor, termit, który spala nietylko drzewo, lecz i topi metale; mieszaniny zapalające z chloraku, potasu, parafiny, nitrocellulozy, terpentyny, kwasu siarkowego, nadmanganianu potasu — mieszaniny trudne do ugaszenia, gdyż pod wpływem wody wybuchają na nowo na skutek obecności w nich sodu i potasu metalicznego.

Co się tyczy siły i obszaru niszczenia, wystarczy wspomnieć, że niewielka ilość aeroplanów z bombami napełnionemi np. iperytem może w ciągu krótkiego czasu zniszczyć miasto o miljonowej ludności. — Przeciw wielkiej ilości gazów (iperyt, luizyt, tlenek węgla, dym napastliwy) maska nie wystarcza.

A więc masy będą stały prawie bezradne wobec gazów trujących, dymów, dymów bojowych, pożarów itd.

Zresztą wszystkie wymienione okropności w przyszłej wojnie gazowej, jako przestarzałe, stracą na aktualności, gdyż współczesna chemja i technika, współcześni uczeni, podpatrywacze tajemnic natury, zazdrośnie strzegą swoich świeżych wynalazków i szykują jeszcze większe niespodzianki!

Skarb w garnku z przed 273 lat

W tych dniach we wsi Witankach w pow. węgrowskim znaleziono na polu Antoniego Popowskiego duży garnek gliniany.

Wewnątrz znajdowało się kilka tysięcy szelągów miedzianych, oraz 10 srebrnych złotówek.

Wszystkie te monety pochodzą z końca panowania Jana Kazimierza.

Ogółem cały skarb ważył 6.5 kg.

Dwa rodzaje monet, które zostały ujawnione w tem znalezisku, reprezentują ujawnione gatunki pieniądza, wprowadzone w celu ratowania ówczesnych finansów polskich nadwyrężonych mocno przez ciągłe wojny. Do ciężkiego stanu przyczyniło się i to, że polskie srebrne talary, wybijane w dobrym gatunku, wywożono zagranicę w celach spekulacyjnych.

W 1659 r. komisja sejmowa wobec braku drobnej monety postanowiła rozpocząć wybijanie miedzianych szelągów i srebrnych złotówek, na które już od przeszło stu lat powszechnie liczono, mimo, że ten miernik nie miał dotychczas odpowiednika w monetach.

Mennice bijące szelągi dzierżawił włoch, Tytus Livius Boratini. To też na wybitych przez niego szelągach poniżej popiersia królewskiego są umieszczone jego litery T. L. B.

Od jego nazwiska szelągi te nazywają w numizmatyce boratynkami.

Tłumy żebraków z kresów

ciągną do Warszawy.

ŻEBRACY WARSZAWSCY ODPARLI PIERWSZY ATAK GROŹNEJ KONKURENCJI.

Niezwykły wiec odbył się przed kilkoma dniami w Warszawie. Król żebraków żydowskich Icie Menżyn (Gęsia 101) zwołał wiec swoich licznych „poddanych“.

Trzeba bowiem wiedzieć, że żebracy żydowscy w Warszawie posiadają żelazną organizację. Każde wyłamanie się z pod rygoru organizacji karane jest pięścią. Zapomocą teroru król Icie Menżyn w ślepem posłuszeństwie utrzymuje swoją niezwykłą armję.

Icie Menżyn zwołał walny wiec, wobec groźnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad głowami żebraków warszawskich. Mianowicie doniesiono, że z terenów głodującej Wileńszczyzny, Wołynia i innych obszarów Kresów wschodnich, ciągną do Warszawy tłumy żebraków żydowskich, w nadziei, że w stolicy użebrzą przynajmniej na utrzymanie.

Wiec odbył się za murem cmentarza żydowskiego na Gęsiej. Przybyło około 300 bab i dziadów, o odrażającej powierzchowności, bez nóg i rąk, niewidomych i głuchych. — Atmosfera panowała niezwykle gorąca. Każde przemówienie przerywano krzykami, wymachiwano kulami. Gdy jednak przemówił „król“ panowała grobowa cisza.

W wyniku narad postanowiono ustawić na rogatkach miejskich bojówki żebraków warszawskich, celem niedopuszczenia przybyszów do stolicy. Bojówki te czuwają już od kilku dni, a nawet stoczono już jedną walkę.

Gromada żebraków warszawskich napadła i dotkliwie pobiła dążących do stolicy dziadów z kresów. Nieoczekiwanie napadnięci żebracy z prowincji wstrzymali swój pochód i obozują w okolicach stolicy.

Król Icie Menżyn prowadzi pertraktacje z żebrakami warszawskimi innych wyznań o współdziałanie, gdyż stolicy grozi również najście żebraków chrześcijańskich z prowincji. Świat żebraczy w Warszawie czuje się poważnie zagrożony i szykuje się do energicznej walki.

OTWARCIE PÓŁKOLONIJ LETNICH

Wczoraj już około godz. 8 rano pod szkołami powszechnemi zaczęły się gromadzić wielkie rzesze dzieci ze szkół powszechnych, które zakwalifikowane zostały na pierwszy turnus półkolonji letnich, urządzonych staraniem miejskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. O godz. 9-ej rano ulica Paderewskiego zaroiła się szeregami młodocianych letników, uzbrojonych w łyżki, miski i garnuszki.

Dzieci pod opieką maturzystek seminarjum nauczycielskiego udawały się do lasku obok fabryki Hulczyńskiego, przeznaczonego na półkolonję.

Przybyłe dzieci otrzymały natychmiast śniadanie, składające się z kawy i chleba, które widać było, że spożywały z wielkim apetytem. Po śniadaniu „pułk“ (1300 dzieci) rozbity został na kompanje, które pod komendą swych „dowódców“ maturzystek rozpoczęły gimnastykę, śpiewy, tańce i różnego rodzaju harce i gonitwy.

O godz. 10-ej do lasku przybyli komisarz Langert, dyr. A. Erbe, przewodniczący sekcji prezydjalnej M. K. W. R. B. dyr. Zofja Banachiewiczowa, ks. kan. B. Wajzler i przedstawiciele prasy. Przybyli dokonali przeglądu tego wielkiego obozowiska.

Z dziećmi przybyło również sporo rodziców, zwłaszcza matek.

Pierwszy turnus letników zakończy swe wesołe i beztroskie manewry 31 lipca. 1 sierpnia zajmie ich miejsce nowa armja letników w tej samej sile. — Dzieci na półkolonjach otrzymywać będą pożywienie trzy razy dziennie, a mianowicie, śniadanie: chleb i kawę, obiad: zupę mięsną, kolację: chleb i kawa.

—o—

(z) **Bez opieki w lesie dziecko z Zawiercia.** Będąca na letnisku w Jeziorowicach, gm. Żarnowiec, pow. olkuskiego p. Irena S. spacerując po lesie jeziorowickiem natknęła się na błąkającą się po lesie 8-letnią dziewczynkę, pozostawioną w lesie przez ojca. Dziewczynka na imię Hela (nazwiska nie pamięta), pochodzi z Zawiercia. Dziewczynką zajęła się mieszkanka Jeziorowic, Sobtowa.

Z OLKUSZA.

(ol) **Do obozu i na letnisko.** W dniu 3 bm. 70 członków p. w. z Olkusza wyjechało na trzytygodniowy pobyt do obozu p. w. i w. f. w Hermanowicach. — Komendantem obozu jest kapitan Zwarych, komendant powiatowy p. w. i w. f.

—

W ub. niedzielę „Rodzina policyjna“ w Olkuszu wysłała 13 dzieci policjantów na 3 tygod. kurację.

(ol) **Śmierć zasypanej dziewczyny.** W Pradłach, gm. Kroczyce wydobywano glinę. Podczas tej pracy większa warstwa gliny runęła na 18-letnią Janinę Środuń, którą wydobyto po godzinnym ratunku martwą.

ZE SPORTU.

Zakończenie turnieju tenisowego Z. K. S. „Hakoach" w Będzinie.

HELBERG ZWYCIĘZCĄ W GRZE POJEDYŃCZEJ. — PARA HELLER — BUCHWAJC W PODWÓJNEJ.

Turniej wewnętrzny **ŻKS. Hakoahu** w Będzinie został zakończony.

W drugim dniu zawodów t. zn. w ub. niedzielę rozegrano szereg spotkań półfinałowych i finałowych w grze pojedyńczej i podwójnej.

Wyniki ostatniego dnia turnieju są następujące: **Hampel — Lichtenstein 6:0, 6:2.**

Ćwierćfinał gry pojedyńczej: Helberg — M. Buchwajc 5:7, 6:2, 7:5, W. Buchwajc — Goldstein 6:1, 6:2, Hempel — Borzykowski 2:6, 6:3, 6:4 i Szczęśliwy, który przeszedł do półfinału automatycznie.

Półfinał: Szczęśliwy pokonał **Hampla w dwuch setach 6:4, 6:3 i Helberg — W. Buchwajca** w trzech setach **11:9, 1:6, 6:2.**

Finał gry pojedyńczej: Helberg pokonał **Szczęśliwego 6:2, 6:2, 6:1.**

Półfinały w grze podwójnej. W półfinale gry podwójnej walczyły dwie pary.

Para **Helberg, Inwald** zwyciężyła w dwuch setach **parę Hampel, Barenblatt 6:1, 6:2.**

Para **Heller, W. Buchwajc** pokonała parę **Szczęśliwy, Fiszel 6:2, 6:4.**

Finał: Para **Heller, Buchwajc** pokonała parę **Helberg, Inwald** w stosunku 6:2, 8:6, 8:6.

—— oOo ——

PIESZO DO POLSKIEGO MORZA.

Jutro wyrusza z Dąbrowy trzech uczniów 4-go kursu seminarjum nauczycielskiego męskiego w Dąbrowie pieszo do polskiego morza.

Są to: **Roman Kurczab, Witold Bugajski i Marjan Różycki.**

—o—

ZEW (Niemce) — CZARNI 3:0.

W ub. niedzielę TS. „Zew" (Niemce) gościł na własnem boisku RKS. „Czarni" (Sosnowiec). Wynik 3:0 dla „Zewu".

Bramki dla „Zewu" uzyskali: **Budny (1), Paszta (1) i Toczkowski (1).**

Przedmecz tych klubów zakończył wynikiem 4:0 dla gospodarzy.

—o—

O MISTRZOSTWO PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Warta (Zawiercie) mistrzem.

Zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo podokręgu częstochowskiego, w wyniku których **Warta (Zawiercie) zdobyła mistrzostwo mając 21 punktów** i zakwalifikowała się do gier międzygrupowych o mistrzostwo okręgu.

Na dalszych miejscach w tabeli stoją: **2) Skra 16 pkt., 3) Viktorja 15 pkt., 4) Brygada 11 pkt., 5) Turyści 11 pkt., 6) Warta (Częstochowa) 0 pkt.**

—o—

KS. WARTA (Zawiercie) — 4 pp. leg. (Kielce) 4:2 (1:1).

Zawody o mistrzostwo woj. kieleckiego. Wojskowi w pełnym składzie, natomiast **Warta bez Bergla i Sobali.** Już trzecia minuta przynosi prowadzenie wojskowym. Przez dłuższy czas gra toczyła się pod bramką wojskowych, jednak bez rezultatu. Dopiero zamieszanie podbramkowe wykorzystuje **Sobiechart** strzelając wyrównującą bramkę. Po przerwie ataki Warty rozbijają się o bardzo dobre trio obronne. W tym czasie wojskowi strzelają drugą i ostatnią bramkę dla swych barw.

Warta po utracie drugiej bramki przypuszcza szereg ataków, które kończą się zdobyciem trzech bramek strzelonych przez Gwoździa (2) i Mygę (1), Sędzia p. Grabiński b. dobry. Widzów około 2.500.

Wyścig kolarski dookoła Węgier.

W MIĘDZYNARODOWEJ GRUPIE KOLARZY WZIĘŁA UDZIAŁ DRUŻYNA POLSKA. — OLECKI NAJLEPSZYM POLSKIM KOLARZEM. — PORAŻKA NASZEJ DRUŻYNY.

Onegdaj zakończony został pięciodniowy wyścig kolarski **„Dookoła Węgier"**, do którego stanęło na starcie 73 zawodników.

Zawodnicy polscy byli do tego wyścigu technicznie nienależycie przygotowani. Na dobrych szosach węgierskich jazda na balonach była utrudniona. Nieznajomość terenu, brak fachowej opieki wpłynęły na porażkę polskiej ekipy.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce uzyskał węgier **Wytöz 38.01,41, 2) węgier Memez i 3) Carlotti (Włochy),**

Olęcki, który podczas całego wyścigu trzymał się doskonale zajął 14 miejsce z czasem 39,24,28.

Targoński jest 46 w czasie 41,17,34.

W ogólnej klasyfikacji narodowościowej, porządek przedstawia się następująco: 1) węgierska B-klasa, 2) węgierska A-klasa, 3) Włochy, 4) Francja, 5) Jugosławja.

WYROK.

WYCIĄG.

W dn. 29 października 1931 r. Sąd Okręgowy w Kielcach rozpoznawał sprawę Jana Salwy, osk. o to, że na początku maja 1931 r. dopuścił się zniewagi ks. Langera w druku, przez umieszczenie w Nr. 123 z dn. 6. 5. 31 r. czasopisma „Expres Zagłębia" wzmianki pod tytułem „Hakata w centrum Polski" i użycie zwrotów: „ksiądz Langer wróg wszystkiego co polskie", należałoby jaknajprędzej zbadać przyczynę podobnego postępowania księdza katechty, zdradzającego objawy ataków przeciwpolskich na tle hakatystycznem" i uznając oskarżonego za winnego dokonania zarzucanego mu czynu, na zasadzie art. 361, 366, 367 i 368 K. P. K., art. 53-a i 533 cz. 1 K. K. oraz art. 62 przep. tymcz. o koszt. sąd., o r z e k ł: mieszkańca w. i gm. Niewachlów, p. Kieleckiego, Jana Salwę, lat 29, s. Ignacego i Marji, skazać na 200 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 mies. aresztu zgodnie z art. 59 K. K., na zapłacenie 20 zł. opł. sąd., i poniesienie kosztów postępowania.

WYROK.

Sąd Apelacyjny w Lublinie na rozprawie głównej dn. 5. 4. 32 r. po rozpoznaniu sprawy Jana Salwy, osk. z art. 533 cz. I K. K., na zasadzie art. 483 — 485 K. P. K. wydał następujący wyrok: apelacji osk. Jana Salwy nie uwzględniać, w częściowem zaś uwzględnieniu apelacji oskarżyciela prywatnego ks. Langera zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach z dn. 29. 10. 31 r. zatwierdzić i opublikować takowy w „Gazecie Kieleckiej" i „Zagłębiu Dąbrowskiem" na koszt oskarżonego i zasądzić od oskarżonego Jana Salwy 10 zł. opłaty sądowej za 2 instancję.

Za zgodność z oryginałem:
Naczelny Sekretarz Prokuratury Kieleckiej
(podpis nieczytelny).

Życie gospodarcze

GIEŁDA.

Warszawa, 4. 7.

Dolar waluta 8.88,25
Dolar w obr. pryw. 8.89,25
Belgja 124.20
Holandja 360.45
Londyn 31.80 — 31.75
Nowy Jork kabel 8.919
Paryż 35.08
Praga 26.37
Szwajcarja 174.25
Berlin 211.90
Ruble złote 4.76

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 4. 7.

3 proc. Poż. Budowl. 36.00 — 36.50
4 proc. Poż. Dol. ser. III 46.25 — 46.50
4 proc. Poż. Inwest. 95.95
5 proc. Poż. Konwer. 36.00
7 proc. Poż. Stabiliz. 44.75
8 proc. listy zast. B. G. K. 74.00
8 proc. listy zast. B. R. 94.00
5 proc. listy Warszawy 44.00 — 43.50
Bank Polski 70.00
Sole potasowe 80.00

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed obejmowaniem posad nauczycielskich w szkole „Jesode Hatora" w Będzinie z powodu bezpodstawnego pozbawienia pracy dotychczas pracującego personelu i zalegania z wypłatą pensyj od miesiąca lutego.

ZAWODOWE ZRZESZENIE NAUCZ. SZK. POWSZ. RZP. POLSKIEJ OGNISKO w BĘDZINIE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POSADY i PRACE

CHŁOPIEC do biura poszukiwany. — Wiadomość Wywiadownia Handlowa „Lex" Teatralna.

POTRZEBNA dziewczyna od zaraz. — Czeladź, Bytomska 22, Fryzjer.

POTRZEBNA rutynowana manicurzystka z długoletnią praktyką od zaraz. Wiadomość „Expres Zagłębia".

OSOBA inteligentna, lat 30, zajmie się gospodarstwem samotnego Pana. Zgłoszenia do „Expresu" pod „Blondynka".

LOKALE

WILLA „Alma" w Bystrej k/Białej, elektryczność, wodociągi, łazienka, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem, po cenach umiarkowanych.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM plac z oficyną. Czeladź, Węgroda 62.

SPRZEDAM radjoodbiornik 3-ch lampowy — komplet 120 zł. Wiadomość w administracji.

SPRZEDAM dom w Sosnowcu blisko przystanku tramwajowego, 21 ubikacja, 42 tys. Wiadomość w administracji.

SPRZEDAM porzeczki, hurt i detal kgr. 1 zł. Wiadomość J. Godlewski, — Bloki, Jagiellońska 3, telef. 9-86.

KAFLE, dykty wyborowe, cegły szamotowe, płyty piekarskie, zaprawa szamotowa, drut kolczasty, koks węglowy, żelazo rajfowe, oraz różne długie żelazo i wapno gaszone sprzedaje najtaniej sklep żelazny Ch. Fiszla, Piłsudskiego 40.

KARUZELA motorowa i huśtawki do sprzedania. Kielce, Stadjon, właściciel mleczarni.

KASA Chorych w Sosnowcu sprzeda z licytacji 2 konie wyjazdowe. Licytacja odbędzie się w dniu 6 lipca br. o godz. 10-ej rano na placu przy ul. Kołłątaja 17.

Zgubione dokumenty

po 5 groszy za 1 wyraz.

FLORKIEWICZ PIOTR zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

FILIPECKIEMU MARJANOWI zaginęło świadectwo ukończenia średniej szkoły handlowej T. Płockiego, dowód osobisty wydany przez Magistrat Sosnowca, które unieważniam.

PAWŁOWSKI STEFAN zgubił kontramarkę wyd. przez Tow. „Hr. Renard"

PAŃSKI JAN zgubił książeczkę wojskową, kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. Sosnowiec.

PIĄTEK STANISŁAW unieważnia zgubione 2 legitymacje bezrobocia wydane w Dąbrowie.

WŁADYSŁAWA MACHYNIA zgubiła książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

NOWAK JAN zgubił kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo będzińskie.

RÓŻNE

UNIEWAŻNIAM weksel gwarancyjny na 100 zł. in blanco dany Władysławowi Węglowi i ostrzegam przed nabyciem takowego. Franciszek Kaszycki.

OŚWIADCZAM, że przed P. Józefem Sommerem żadnych słów obelżywych pod adresem P. Włodzimierza Bebaka nie wypowiedziałem, o ile zaś jakieś słowa padły z mojej strony przeciw P. Włodzimierzowi Bebakowi, któreby godziły w jego cześć, a których po dziś dzień nie pamiętam, to takowe odwołuję i tą drogą P. Włodzimierza Bebaka najmocniej przepraszam. Pińczów, Stanisław Kasprzyk.

CHOROBY serca, astma, reumatyzm, cukrzyca. Lecznica „Salus" D-ra Kupczyka, Kraków, Szujskiego 11.

IGNACEMU KONOPCE skradziono dowód kolejowy wydany przez Dyrekcję Warszawską oraz legitymację pozwolenia chodzenia po torach nr. 19.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.